

Alicja Helman

Przewyciężyć samotność

Problem, który organizuje fabułę i kształtuje przesłanie najnowszego filmu braci Dardenne, jest nader prosty, ale zarazem zaskakujący. Oto pewna młoda kobieta, Sandra, po powrocie ze szpitala dowiaduje się, że straciła dotychczasową pracę w niewielkim zakładzie produkującym panele przeciwsłoneczne. Tym, co budzi wręcz niedowierzanie, jest sposób, w jaki do tego doszło. W zamian za bonus w wysokości tysiąca euro współpracownicy głosowali za zwolnieniem koleżanki, godząc się na przejęcie jej obowiązków. Nie był to wszelako pomysł autorów filmu, lecz fakt; kilkakrotnie w Belgii i we Francji dokładnie w ten sam sposób przeprowadzono redukcję zatrudnienia.

„Bohaterka jest osobą, o której myśleliśmy już od 10 lat – powiedział Jean-Pierre Dardenne w jednym z wywiadów. – Myśl o pracowniku zmuszonym do tego, by pertraktować w sprawie pracy nie z zarządem, lecz z pracującymi razem z nim kolegami, była wyrazistą metaforą stanu współczesnego kapitalizmu, lecz w rezultacie kryzysu 2008 roku i jego następstw nabrała szczególnego znaczenia”. *Dwóm dniom, jednej nocy* nie patronuje wszelako ideologiczny zamysł bądź polityczna intencja. Jest to film o określonych ludziach, w jasno przedstawionych sytuacjach, podejmujących działania o pierwszoplanowym dla nich znaczeniu. O ludziach żyjących w stanie niepewności, poczuciu zagrożenia, możliwości nieoczekiwanej utraty tego, co stanowi dla nich podstawę bytu.

Opowiedziana historia rozgrywa się we francuskojęzycznej Walonii. Tam urodzili się Dardenne'owie i tam lokalizują akcję swoich filmów poświęconych ludziom z niższych klas społecznych, nierzadko żyjącym na granicy ubóstwa. Sandra przeżyła załamanie nerwowe i zapewne właśnie to stało się przyczyną, dla której wytypowano ją do zwolnienia. Jej mąż, Manu, wprawdzie pracuje, ale mając dwoje dzieci, jedna pensja nie wystarczy na utrzymanie rodziny. Zarówno Manu, jak i najlepsza przyjaciółka Sandry, Juliette, nakłaniają zdesperowaną kobietę, by się nie poddawała. Jej szansą jest ponowny balotaż i Sandra w czasie weekendu próbuje nakłonić kolegów, by zmienili zdanie i zdecydowali się ją wesprzeć.

Dla Sandry rola petentki wiąże się z upokorzeniem, bo postrzega siebie jako żebraczkę. A przy tym zdaje sobie sprawę, że zwraca się do ludzi, którzy są w takim samym położeniu jak ona, a może nawet gorszym. Tysiąc euro (funkcjonujące na podobieństwo trzydziestu srebrników) nie jest wprawdzie sumą, która może odmienić komuś życie, ale rozwiązuje jakiś konkretny problem – spłatę długu, zaległych rat, remontu mieszkania lub

choćby tylko nabycia czegoś od dawna upragnionego. Wszyscy ludzie, z którymi rozmawia Sandra, mają jakieś problemy finansowe. Zwracając się do nich z prośbą, bohaterka stawia samej sobie pytanie, czy ma do tego prawo, czy wolno jej oczekiwać, że postawią jej sprawę ponad swoją własną.

Sami bracia Dardenne, ale też i wielu krytyków piszących o tym filmie powołuje się na *Dwunastu gniewnych ludzi* (1957, S. Lumet). Wspólnym problemem obu dzieł jest kwestia zmiany przekonań. Wprawdzie sytuacja sędziów przysięgłych w klasyku Lumeta jest jednak inna niż sytuacja kolegów Sandry, bowiem zmieniając zdanie na temat winy oskarżonego, nie zyskują ani nie tracą niczego, ale w jednym i drugim wypadku identyczna jest niechęć do wycofania raz powziętej opinii. Być może, gdyby Sandra rozmawiała z kolegami przed pierwszym balotażem, byłoby jej łatwiej. Przyrzeczone tysiąc euro byłoby jeszcze tylko obietnicą, a nie konkretną finansową korzyścią, którą już osiągnęli i której tym samym trudniej jest się wyrzec.

Film wypełniają rozmowy Sandry z kolegami, których schemat siłą rzeczy musi się powtarzać. Jeśli czytamy dzieło wyłącznie na tym poziomie i źródłem napięć staje się jedynie pytanie o to, czy Sandrze uda się pozyskać dostateczną liczbę głosów, które wesprą jej sprawę, czy też poniesie klęskę, *Dwa dni, jedna noc* istotnie może się wydać nudne, jak pisali o tym niektórzy krytycy zrażeni niejaką monotonią przebiegu fabuły.

„Widz towarzyszy jej, gdy puka do kolejnych drzwi i wykonuje gorączkowe rozmowy telefoniczne, by porozumieć się z każdym z kolegów” – pisze A.O. Scott, recenzent „New Yorkera”. – „Dla niej i dla nas powtarzalność tych spotkań jest przykra i dokuczliwa, ale ma istotne znaczenie dla emocjonalnej wymowy filmu. Każde spotkanie jest jedyne w swoim rodzaju, ponieważ za każdym razem spotyka się z inną reakcją i odpowiedzią”.

Oczywiście suspens wynikający z niepewności co do tego, czy Sandrze powiedzie się jej przedsięwzięcie, nie byłby dostatecznie nośny, gdyby twórcy ograniczyli się tylko do tego. Ale film zawiera też przekazy równoległe korespondujące z tym wątkiem. Uwaga realizatorów koncentruje się nie tyle na następstwie zdarzeń związanych z kolejnymi odwiedzinami, ile na samej bohaterce, jej rozterkach, wątpliwościach, wahaniach, naprzemiennych przyływach zniechęcenia i rozpaczki oraz przebłyskach nadziei. Marion Cotillard gra kobietę podwójnie zranioną. Nie wiemy, co było przyczyną jej choroby, ale pozostawiła ona trwale kaleczący ślad – podobnie jak samo zwolnienie z pracy. Przez cały czas Sandra znajduje się na granicy załamania, płacze, z trudem znosi narastające napięcie, nerwowo łyka kolejne pigułki uspokajające. Cotillard mistrzowsko potrafi pokazać, z jakim trudem jej bohaterka przezwycięża własną niechęć, by zapukać do kolejnych drzwi, znieść

odmowę, przełknąć upokorzenie. Jedni próbują uniknąć spotkania, drudzy wytaczają własne racje, reagując agresją bądź zażenowaniem.

Dla wymowy filmu szczególnie znamienne jest to, że nie ukazuje nam nędzarzy, ludzi skazanych na żalną wegetację, którym brak środków na zaspokojenie elementarnych potrzeb. Bohaterowie należą do niższej klasy średniej. Mają mieszkania, samochody, żyją na przyzwoitym poziomie, ale brak im poczucia bezpieczeństwa, bowiem w każdej chwili pozorna równowaga ich budżetu może ulec załamaniu. W miarę kolejnych odwiedzin Sandra zdaje sobie sprawę, że to, co ją dotknęło, może w każdej chwili stać się udziałem tych, u których zabiega o wsparcie.

Film braci Dardenne mówi o potrzebie solidarności. Sandra może na nią liczyć, bo nie chce odwoływać się do litości. Ale czy system, w który są wpisani bohaterowie, nie godzi w pierwszej kolejności właśnie w poczucie solidarności? W każdym środowisku jest ona nieodzowna, by dana społeczność mogła żyć w poczuciu bezpieczeństwa i moralnego komfortu. Chcielibyśmy móc polegać na solidarności rodzinnej, sąsiedzkiej, współtowarzyszy pracy. Tymczasem rodzaj organizacji społecznej, która jest charakterystyczna dla naszych czasów, dokonuje stale pogłębiającej się erozji więzów międzyludzkich opartych na poczuciu wspólnoty losu. Współzawodnictwo i wzrastający stopień egoizmu rodzą wszelkie odmiany społecznej patologii.

W analizach twórczości braci Dardenne niejednokrotnie powracały wskazania na neorealistyczne korzenie inspiracji. Neorealizm jako pewien kierunek w kinie połowy XX wieku jest zjawiskiem zamkniętym, ale jako pewna postawa twórcza, wzór multiperiodyczny nie przestał być żywotny i aktualny. Kolejne orientacje realistyczne przepracowują ten wzór, lecz zachowuje on swoją podstawową tożsamość. Gdy mowa o realizmie dzisiaj, jako pierwsze padnie nazwisko braci Dardenne. W *Dwóch dniach, jednej nocy* myśl o inspiracji neorealistycznej przywodzi finał, przypominając zwłaszcza *Złodziei rowerów* (1948) i *Umberto D.* (1952) Vittoria De Siki.

Przy okazji premiery filmu Luc Dardenne powiedział: „Wszystkie nasze filmy mówią o tym, jak bohater lub bohaterka przewyciężają swoją samotność, nawiązują więź z innym lub innymi. *Syn* (2002), *Rosetta* (1999), *Obietnica* (1996) w ten czy inny sposób pokazują, jak jeden człowiek spotyka drugiego, jak to spotkanie powoduje przemianę, jak rozwiązuje problem izolacji, która utrzymywała jednostkę poza zbiorowością, poza społeczeństwem”.

W *Dwóch dniach, jednej nocy* to właściwie cała seria spotkań wypełniająca film. Gdy Sandra na przemian spotyka się z odtrąceniem lub wsparciem, jej reakcje emocjonalne są

wprawdzie nader żywe, niekiedy skrajne, ale też budzą w niej refleksje prowadzące do głębszego zrozumienia świata, w którym żyje, i rządzących nim mechanizmów.

Podobna jest sytuacja odbiorcy filmu, który oglądając historię, jakich wiele, świadomie bądź nawet bezwiednie zmierza ku jej głębszym, uniwersalnym znaczeniom. Sekret dzieła braci Dardenne polega na tym, że znaczenia te nie zostają nigdzie sformułowane czy wskazane wprost. To nasz własny film zainspirowany dziejami Sandry.

Dwa dni, jedna noc

Deux jours, une nuit

Belgia, Francja, Włochy 2014, 95'

reż. i scen. Jean-Pierre Dardenne, Luc Dardenne, zdj. Alain Marcoen, prod. Les Films de Fleuve, Archipel 35, BIM Distribuzione, Eyeworks, France 2 Cinéma, RTBF, Belgacom, wyst.: Marion Cotillard, Fabrizio Rongione, Catherine Salée